

## **Farmakologiczna trepanacja mózgu**

Jesteśmy świadkami definitywnego końca polityki miłości rządu Donalda Tuska. Premier zapowiedział przyspieszenie prac nad ustawą w sprawie „farmakologicznej kastracji” pedofilów i wszystko wskazuje na to, że rząd odniesie w tej sprawie szybki, spektakularny sukces, na który wszyscy czekamy od prawie 10 miesięcy. Projekt ustawy zostanie dołączony do jesiennego pakietu reform posła Palikota.

Przypadek 45-letniego mieszkańca Siemiatycz Krzysztofa B., który przez 6 lat gwałcił córkę i miał zrodzone w związku kazirodczym dwoje dzieci, mocno premiera zdenerwował.

Zboczeńcowi odmówił prawa do nazywania się człowiekiem i wyłączył go z kręgu tych, którym jako niezbywalne przysługują „prawa człowieka”. Krzysztofa B. nazwał „kreaturą”. Zdaniem premiera, taka „kreatura” powinna być poddana przymusowej kastracji. Trzeba przyznać, mocne słowa. Najwidoczniej premier „zapomniał się”, zupełnie jak Zbigniew Ziobro w sprawie doktora G.

Słynny ordynator oskarżony o 41 przestępstw, w tym bicie i zastraszanie personelu lekarskiego, a także wymuszanie usług seksualnych, wygrał sprawę o zniesławienie z byłym ministrem sprawiedliwości Zbigniewem Ziobro. Zapowiedział ponadto skargę do Trybunału w Strasburgu, w której żąda od Polski 100 tys. euro za naruszenie zasady domniemania niewinności i poniżające jego godność traktowanie przez organa władzy. Nie wiadomo, czy Krzysztof B. nie zareaguje podobnie i nie pozwie premiera za

użycie słowa „kreatura”. Jest przecież oczywiste, że pedofil Krzysztof B., jak zresztą każda ludzka jednostka, także i doktor G. zachowuje osobistą godność, której strzeże, wrażliwe na ludzkie krzywdy, nasze prawo. Ale czy znajdzie się adwokat, który wystąpi w obronie naruszonych przez premiera dóbr osobistych pedofila z Siemiatycz?

Ustawa o „farmakologicznej kastracji” pedofilów, za którą natychmiast opowiedziała się minister zdrowia Ewa Kopacz, może okazać się hitem rządu Donalda Tuska. Zwraca uwagę głęboko przemyślana nazwa ustawy. Wyraża ona bowiem nieprzejednaną wolę rozprawienia się z podłymi pedofilami, ale w taki sposób, by nie zrobić im żadnej krzywdy.

Kastracja (łac. castratio) oznacza, jak wiadomo, wycięcie gruczołów płciowych (jąder albo jajników) u ludzi i zwierząt lub zniszczenie komórek rozrodczych, np. promieniami Roentgena. Kastrować to po prostu wycinać, usuwać, trzebić. Tymczasem postulowana przez rząd „kastracja farmakologiczna” ma polegać na podawaniu leków obniżających popęd seksualny. Pedofil zachowuje w stanie nienaruszonym swoje naturalne narzędzie przestępstwa, a w trakcie odbywania kary zaleca mu się przyjmowanie leków. Czy pod przymusem, tego jeszcze nie wiadomo, choć jest to bardzo wątpliwe, ponieważ pomysł przymusowego karmienia lekami zdążył już oburzyć Marka Balickiego z SdPL, byłego ministra zdrowia. Jedno jest pewne. Po odbyciu kary przez pedofila, wraz z odstawieniem leków, „farmakologiczna kastracja” przestaje działać. Cóż to jest

więc za kastracja, skoro niczego się nie wycina, a jedynie karmi pedofila lekami za publiczne pieniądze?

Najwięcej zrozumienia dla pedofilów wykazują oczywiście lekarze. Największy liberał wśród seksuologów prof. Lew Starowicz chciałby, aby zgoda pedofila na dobrowolną „farmakologiczną kastrację” skutkowałą zmniejszeniem wymiaru jego kary. Dlatego rząd Donalda Tuska martwi się, czy oby prezydent Lech Kaczyński nie odrzuci ustawy, bo prezydent, jak wiadomo, jest za zaostrzeniem kar.

Warto wspomnieć, że ostatnio tak głośno o kastracji było po opublikowaniu książki Theodore'a N. Kaufmana „Niemcy muszą zginąć”. Amerykański autor proponował wykastrować wszystkich mężczyzn będących Niemcami, i bynajmniej nie miał na myśli jakichś środków farmakologicznych. Pisał: „Niemcy muszą raz na zawsze zniknąć z powierzchni ziemi”. Pomysł musiał się chyba ogólnie podobać, ponieważ książkę opatrzone pochwalnymi recenzjami z „Time'a”, „Washington Posta” i New York Time'a”. Działo się to w 1941 roku. Jak można było się spodziewać, kastracja à la Kaufman najbardziej spodobała się Józefowi Goebbelsowi, mózgowi trzeciej rzeszy. „No cóż, ten Żyd źle się przysłużył swoim stronnikom, a naszym wrogom, pisał Goebbels w swoim pamiętniku. Gdyby napisał tę książkę na moje zamówienie, nie powstałoby zaiste lepsze dzieło”. Twórca hitlerowskiej propagandy pognał najpierw z książką Kaufmana do Hitlera i uzyskał od niego natychmiastową zgodę na oznakowanie wszystkich Żydów żółtą gwiazdą Dawida z napisem „Jude”, a

potem książkę szeroko rozkolportował, wznosząc poziom nienawiści Niemców do Żydów na jeszcze wyższy upiorny poziom. Wszyscy ci, którzy teraz nagle jak jeden mąż zaczęli używać idiotycznego określenia „kastrowanie farmakologiczne” powinni się głęboko zastanowić nad tym, czym faktycznie jest kastrowanie. Jest to nieodwracalne fizyczne okaleczenie człowieka w celu zlikwidowania jego wynaturzonego popędu seksualnego.

A jaką terapię zalecić producentowi wódki, co znalazł się w Sejmie jako zaufany premiera Tuska i kazał się fotografować z penisem i pistoletem? Czy nie należałoby go skierować na „farmakologiczną trepanację mózgu”.

**Wojciech Reszczyński**

Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej PR  
„Nasza Polska” 16.09.08